

Opętani? Kim są ludzie, którzy poddają się egzorcyzmom

Data publikacji: 02.09.2018, 17:00 Ostatnia aktualizacja: 03.09.2018, 09:55

ANNA KIEDRZYNEK

– Niektórzy ludzie poddający się egzorcyzmom mają wrażenie, jakby w ich ciało wchodziła obca siła. Zmienia się ich tożsamość, zaczynają krzyczeć, bluźnić, czołgać się po ziemi, mają drgawki – opowiada dr Igor Pietkiewicz z Centrum Badań nad Traumą i Dysocjacją Uniwersytetu SWPS. Jego zespół przeprowadza pogłębione wywiady kliniczne i konsultacje psychiatryczne z osobami, które korzystają z egzorcyzmów.



Fot.: Capital Pictures / Forum

Igor Pietkiewicz, Uniwersytet SWPS: Są to osoby, które w różnych sytuacjach doświadczyły nagłej zmiany zachowania i tożsamości, to znaczy: poczuły, że ktoś (coś) przejmuje władzę nad ich ciałem. Niektórych spotkało to podczas mszy albo spowiedzi. Inni twierdzą, że stało się to w sytuacji neutralnej, w domu lub na spacerze. Po prostu nagle poczuły, że straciły kontrolę nad swoimi reakcjami, oderwały się od rzeczywistości i przeżywały ją niczym sen lub w ogóle nie pamiętały, co się działo podczas tego epizodu. Miewały też doznania cielesne: mrowienie, drętwienie, paraliż różnych części ciała, łuki

histeryczne (wygięcie ciała w kształcie litery c). Do egzorcystów mogą też zgłaszać się osoby, które nie kontrolują niektórych swoich impulsów lub pragnień i przypisują to owładnięciu przez nieczystą siłę.

Czy wśród badanych przez pana są osoby niewierzące?

Nie. Jedna z badanych w rozmowie ze mną stwierdziła: „żeby być opętany, trzeba być osobą wierzącą”. Często się zdarza, że religijni członkowie rodziny powtarzają komuś: „zły za tobą chodzi”, jeśli osoba ta nie spełnia ich oczekiwań lub robi coś, przed czym ksiądz ostrzega z ambony: utrzymuje związek intymny bez ślubu, interesuje się wróżbiarstwem, medycyną naturalną, innymi kulturami. Wpływ złego ducha, opętanie, stają się wtedy metaforą wyjaśniającą zachowania, które odbiegają od przyjętego i akceptowanego schematu.

Tutaj musimy zaznaczyć, że słowo „opętanie” będzie znaczyło dla różnych ludzi co innego. To pojęcie funkcjonuje na wielu płaszczyznach: medycznej – w oficjalnej klasyfikacji WHO występuje grupa zaburzeń dysocjacyjnych określona mianem „trans i opętanie”; teologicznej – bo dla osoby wierzącej to nic innego jak wpływ złego ducha; i wreszcie kulturowej, w tym popkulturowej, bo wizerunków i historii opętań mamy w literaturze i filmie bardzo dużo. Gdy mówimy o kontekście kulturowym, to nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że opętania, podobnie jak wielu innych sposobów ekspresji emocji dopuszczalnych w danej grupie, można się po prostu nauczyć.

To znaczy?

Lamowie buddyjscy uczą się wykorzystywać stan transu, aby służyć jako medium i pomagać innym członkom społeczności. Są szczególnie poważani przez lokalną ludność i mają znaczące miejsce w społecznej hierarchii. Wiemy o tym, że sam Dalaj Lama radził się medium, które wpadało w trans i pełniło wtedy rolę wyroczni Nechung. Młodzi mnisi obserwują więc starszych i uczą się, że takie zachowanie świadczy o sukcesach w praktyce duchowej. Coś podobnego można też zaobserwować w katolickich grupach charyzmatycznych w Polsce, w których uczestnicy pragną uzyskać błogosławieństwo Ducha Świętego w postaci daru mówienia językami albo spoczynku w Duchu Świętym. Nie tylko tego oczekują, ale w trakcie kursów próbują na przykład nauczyć się modlić językami.

Ludzie przypisują jednak inne znaczenie transowi buddyjskiego mnicha lub ekstatycznej modlitwie językami u członków wspólnoty charyzmatycznej, niż sytuacji, w której katoliczka w trakcie komunii traci nad sobą kontrolę, rzuca na ziemię, wydaje charczące dźwięki, dostaje napadu drgawek. Antropolodzy mówią więc o dwóch rodzajach opętań: centralnym, związanym z cenioną społecznie praktyką wchodzenia w rolę medium, oraz peryferyjnym, które przysparza trudności i cierpienia. Granica między nimi jest zresztą dość cienka.

Czy sytuacja takiej utraty kontroli może przynosić psychologiczne korzyści?

U niektórych osób przypisywanie swoim zachowaniom wpływu sił demonicznych pozwala w rozładowaniu różnych psychicznych konfliktów, głęboko stłumionych problemów, np. seksualnych lub agresywnych. Można w ten sposób wyrazić żal lub wściekłość do różnych osób. Osoby, które badam, często twierdzą: „Normalnie nigdy bym czegoś takiego nie powiedział, nikogo nie zranił, nie obrażał ojca duchownego, ale działał przeze mnie zły duch”. Jest w tym jeszcze inna korzyść. Często taka osoba skupia na sobie uwagę całej rodziny, która jeździ z nią do [egzorcystów](#), martwi się o nią, wyręcza ją w domowych obowiązkach, dopytuje o samopoczucie. Do tego dochodzi troska i zainteresowanie księży. Niekiedy prowadzi to do sytuacji, w której człowiek kierowany do nas przez księży na konsultację czuje przed nią opór, boi się, że ktoś rozpozna u niego zaburzenie psychiczne i

zaleci leczenie, pozbawiając go etykiety “opętanego”. Może temu towarzyszyć również strach przed utratą szczególnego zainteresowania i wsparcia ze strony wspólnoty religijnej. Są też osoby, które boją się stygmatyzacji i wolą być postrzegane jako opętane, a nie potrzebujące pomocy ze strony psychoterapeutów lub lekarzy.

Z pańskich opowieści wyłania się obraz ludzi – tak mi się wydaje – bardzo samotnych. Złaknionych uwagi, kontaktu.

Niedawno zetknąłem się z dziewczyną, która jako nastolatka dołączyła do ruchu oazowego. Już jako dziecko była poważnie zaniedbana, pochodziła z tzw. trudnej rodziny. W czasie jednej z pielgrzymek obserwowała, jak inna dziewczyna dziwnie się zachowuje. Księża zebrali się w kręgu wokół niej, zasłaniając całą scenę swoimi sutannami. Wtedy moja badana pomyślała sobie: „szatanie, jeśli to ty, to przyjdź do mnie, a ją zostaw”. Twierdzi, że poczuła wtedy ciężar na piersi i dostała drgawek, ale pielgrzymka ruszała w drogę, trzeba było wstać i iść, więc księża nie mieli czasu, żeby okazać jej tyle samo zainteresowania co poprzedniczce. Zrobiło jej się strasznie przykro, poczuła się zaniedbana i opuszczona.

Później miała zresztą problemy psychiczne, uciekła z domu, nadużywała narkotyków, była wykorzystywana seksualnie. Ludzie z jej społeczności doszli do wniosku, że to dotyk złego i trzeba ją egzorcyzmować. W jednej z chrześcijańskich grup religijnych była obezwładniana przez grupę mężczyzn, którzy wiązali ją i bili po twarzy, aby wypędzić demona. Ostatecznie udało jej się przerwać te praktyki i uciec. Miała wtedy zaledwie kilkanaście lat i podobnych rzeczy doświadczała później jako osoba dorosła, kiedy uczestniczyła w grupowych praktykach BDSM.

Dotykamy tematu, który w kontekście egzorcyzmów budzi największe kontrowersje: nadużyć i przemocy doświadczanych przez osoby egzorcyzmowane. Przykłady krępowania, wiązania, bicia, dotykania miejsc intymnych podaje Artur Nowak, autor książki „Kroniki opętanej”. O podobnych przypadkach pisał też dziennikarze Gazety Wyborczej. Czy badani przez pana też doświadczyli takich zachowań ze strony księży?

Nie, żadna z badanych przeze mnie osób nie zgłaszała tego, aby egzorcysta ją krępował, wiązał lub dotykał miejsc intymnych. Nie mogę potwierdzić tych obserwacji, ale nie zaprzeczam, że mogą być takie przypadki. Należy być bardzo ostrożnym, aby nie tworzyć kolejnych stereotypów na temat tych praktyk i bardzo wąskiej grupy księży egzorcystów, bo byłoby to wobec nich nadużyciem.

Zdarza się też, że egzorcyzm, który jest rytuałem religijnym i z założenia powinien być wykonywany przez księży, jest też w pewnych środowiskach wykonywany przez osoby świeckie. Egzorcyzmy znalazły się w ofercie ludzi podających się za uzdrowiaczy i proponujących tego typu zabiegi na targach i festiwalach ezoterycznych. Może to stwarzać okazję do wielu nadużyć.

Jakie osoby są najbardziej narażone na takie nadużycia? Jakie one mogą mieć konsekwencje?

Wśród osób zainteresowanych udziałem w egzorcyzmach często znajdują się takie z doświadczeniem traumy. One są szczególnie podatne na zranienie i retraumatyzację. W przypadku ludzi [wykorzystywanych seksualnie w okresie dzieciństwa](#), stosowanie jakichkolwiek środków przymusu, nawet za zgodą zainteresowanego, może być szczególnie szkodliwe i prowadzić do nasilenia objawów. Osoby takie, kiedy czują się zagrożone, reagują tak, jakby trauma z przeszłości działa się w chwili obecnej – widzą zagrażające obrazy, słyszą głosy osób związanych z doświadczeniem traumy, mogą też mieć wrażenie, że ktoś ich dotyka, nawet jeśli nie ma nikogo w ich bezpośrednim

otoczeniu. Takie zachowania to klasyczna reakcja na bodźce przypominające traumatyczne zdarzenie. Jeśli taka osoba jest poddana egzorcyzmom, w czasie których jest obezwładniana przez księży-mężczyzn, dżgana krucyfiksem lub ma przykładany do ust krzyż, to może przez takie działania doświadczyć retraumatyzacji. Krępowanie ruchów podczas rytuału uruchamia potworne wspomnienia i prowadzi do jeszcze większej wściekłości, chęci ucieczki, gwałtownej obrony aż do utraty przytomności.

Teoretycznie księża zobowiązani są przez Kościół do skierowania wiernego na konsultację lekarską przed podjęciem decyzji o przeprowadzeniu egzorcyzmu. Jak to działa w praktyce?

Bardzo różnie. Znam księży, którzy tego bardzo pilnują. Namawiają do konsultacji z nami, nawet jeśli dana osoba jest przekonana, że potrzebuje egzorcysty i nie chce rozmawiać z lekarzem ani psychologiem. Jeśli raport z badania stwierdza jednoznacznie problem natury klinicznej, niektórzy księża zachęcają wiernego do podjęcia terapii, wspierając go jednocześnie rozmową lub wspólną modlitwą. Niestety, są i tacy, którzy uważają, że egzorcyzm jest remedium na wszystko, i należy go przeprowadzać zawsze. Wygłaszają opinie, że diagnoza kliniczna to tylko „maska”, pod którą kryje się działanie złego, i nie zachęcają do podjęcia leczenia. Mieliśmy w naszym programie osoby, które powinny były trafić do specjalisty 10, 15 lat temu. Tak się nie stało, bo wędrują od księdza do księdza, od egzorcysty do egzorcysty. Zostały wciągnięte w pewną machinę i w rezultacie zmagają się teraz z poważnymi problemami, mają za sobą pobyty w szpitalach psychiatrycznych, próby samobójcze.

Jak wygląda współpraca na linii psycholog-egzorcysta?

Jako osoba zajmująca się intensywnie tym tematem spotkałem mądrych przewodników duchowych, którzy ludziom z objawami przypisywanymi opętaniu oferowali zarówno wsparcie duchowe, jak i sugerowali spotkanie ze specjalistą. Zmiany zachowania i tożsamości przypominające opętanie, o czym już mówiliśmy, nie muszą oznaczać wcale choroby psychicznej. Mogą być po prostu ekspresją pewnych konfliktów wewnętrznych, zagubienia, a w wyplątaniu się z tej sytuacji może człowiekowi pomóc zarówno mądry przewodnik duchowy, jak i psycholog. Problem pojawia się wtedy, gdy człowiek doświadczający takich problemów, ma objawy wymagające interwencji klinicznej, ale ogranicza się do korzystania z pomocy duchowej, opóźniając konsultację z lekarzem lub psychoterapeutą. Lub, co gorsza, jest przez swoje środowisko do niej zniechęcany.

„Osoby chcące wziąć udział w badaniu dr Pietkiewicza mogą zgłaszać się za pośrednictwem formularza na stronie: www.e-psyche.eu/egzorcyzm”